

PRZEGŁĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **9 kor.**, z przesyłką **10 kor.**; kwartalnie bez przesyłki **2.25 kor.**, z przesyłką **2.50 kor.** — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi
co czwartek.**

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i **dodatków nadzwyczajnych po 10 gr.** dostać można: w Klimatycie, księgarni Zwolińskiego, Aptece, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymاریa o godzinie 6^{1/2}, b) Wotywa o godzinie 9-tej, c) Suma o 10^{1/2}. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obecne księża.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa „Polanka“ (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Czytelnia ludowa im. A. Mickiewicza, Kościeliska 1, otwarta cały dzień, bezpłatna.

4) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

Charakterystyczny objaw.

Pomimo dokonania wyborów nowej Rady gminnej, stara Rada nie może być jeszcze rozwiązana, jeszcze jakiś czas musi pozostać u steru. Przeciwno wyborom wniesione zostały protesty, nim więc słuszność ich lub niesłuszność rozstrzygną władze wyższe, wybrana w tak zakwestyonowany sposób nowa Rada nie może się zebrać, nie może zacząć pracy.

Już w artykule p. t. «Wybory», w poprzednim numerze «Przeglądu» zaznaczyliśmy, że nowy skład Rady gminnej uważamy za znacznie korzystniejszy, niż dotychczasowy. Twierdzenie to nasze opieraliśmy na fakcie, iż do nowej Rady powołani zostali ludzie, co do których jest wszelka pewność, że tylko rozumnie pojęte dobro Zakopanego będzie jedyną ich troską, jedynym celem ich dążeń, jedynym bodźcem dla nich do pracy w Radzie. I dlatego jeszcze uznajemy nowy skład Rady za lepszy od poprzedniego, że obok zwolenników naszego programu weszli do Rady także, a nawet w przeważającej znacznie liczbie ludzie omylnych zapatrywań, działacze przeciwnych dążeń. Wierzmy bowiem, że takie starcie się sprzecznych kierunków może tylko wyjść na dobre ogólnej sprawie, bo każda żywoniejsza kwestya, każdy nawet ważniejszy szczegół może być wszechstronnie roz-

patrzony i właściwiej zdecydowany. Wprawdzie wobec wejścia do Rady bardzo tylko szczupłej garstki zdecydowanych, świadomych zwolenników tego programu pracy dla Zakopanego, jakiego my rzecznikami jesteśmy, nie mogliśmy oczekiwać jakichś świetnych zwycięstw, jakichś zmian radykalnych, liczyliśmy jednak, że ponieważ uznawany przez nas program zyskał bodaj paru rzeczników i obrońców w Radzie, więc oni, występując odważnie zawsze w obronie dobrej sprawy, nie pozostaną odoosobnieni, znajdą poparcie mniej lub więcej liczne. Nadzieje te były tem bardziej uzasadnione, że i z poprzedniego składu Rady pozostało parę jednostek, i wśród nowo wybranych jest sporo ludzi, którzy choć może nie we wszystkim zgadzają się z nami, radzić jednak i pracować będą uczciwie i rozumnie, popierać będą każdą sprawę słuszną.

Wobec tego byliśmy pewni, że Zakopane w nowej Radzie gminnej zyskało siłę, która i wydajniejszą pracą i pewną zmianą kierunku popchnie żywiej po drodze racjonalnego rozwoju nasze podtatrzańskie miasto. Spodziewając się tyle po nowej Radzie, nie dziw też, że pragnęliśmy, aby jak najprędzej stanęła do pracy, aby jak najrychlej rozpoczęła rozwiązywanie ciążących na niej zadań, którym poprzednia Rada albo poddać nie mogła, albo których podjąć nie chciała. Ufaliśmy, że im prędzej nastąpi zmiana Rady,

tem dla Zakopanego lepiej, bo ogrom spraw ważnych i pilnych, albo nietkniętych zupełnie przez podprze-
dnią Radę, albo poprowadzonych niewłaściwie, nie
pozwala na dalsze marnowanie czasu bardzo dro-
giego wobec niezwyklej szybkości, z jaką wzrasta
Zakopane.

Niestety, protesty, jakie wpłynęły przeciwko do-
konanym wyborom, utrzymują nadal niepożądane
status quo. Nie wiemy dokładnie, jakie były motywa
tych protestów, wiemy tylko, że w każdym razie
wyrządzają one krzywdę Zakopanemu. Trudno je-
dnak, i wielką nawet krzywdę znieśćby trzeba było
bez szemrania, gdyby istniał słuszny i ważny powód
do protestu. Powodem takim mogłoby być jakieś krzy-
czące bezprawie, popełnione przy wyborach i którego
skutek odbiłby się szkodliwie na wyniku wyborów.
Wszelkie inne powody, jak drobne formalistyczne ra-
czej niż istotne uchybienia w samej procedurze wy-
borów, jak jakaś bez istotnego znaczenia nieścisłość
w poszczególnym wypadku z literą ustawy, lub tym
podobne błędy, nie powinny, zdaniem naszym, służyć
powodem do protestu. Prawo protestu, to ważny przy-
wilej obywatelski, nie należy więc go nadużywać dla
drobiazgów, dla czczej, bezdusznej formalistyki. Pro-
testować bez ujmy dla godności obywatelskiej, wolno
wtedy tylko, kiedy krzywda, jaka się stała prawu,
pociąga za sobą szkodę ogólną tak ważną, że dla
naprawienia jej warto ponieść straty, stanowiące nie-
ubłaganą konsekwencję protestu. Obywatel, który

się z tymi względami nie liczy, który z jakichś in-
nych niż troską o dobro ogólne podyktowanych po-
wodów korzysta w kazuistycznie wyzyskany spo-
sób z przysługującego mu prawa protestu, postępuje
lekkomyślnie i nie po obywatelsku.

W danym wypadku czy protest zostanie uwzględ-
nionym lub nie, to skutki jego będą zawsze tylko
szkodliwe. Protest nie może być rozstrzygniętym na-
tychmiast, władze muszą mieć czas na przeprowa-
dzenie dochodzeń, jeśli motywy protestu są dostate-
cznie poważne, tymczasem więc prawidłowy bieg
spraw pozostaje w zawieszeniu. Dotychczasowa Rada,
z której połowa członków odpadła przy wyborach,
nie będzie miała z pewnością ani potrzebnych sił,
ani niezbędnej chęci do pracy, nowa nie może za-
cząć pracować, cały więc ten czas, może długi, bę-
dzie marnowanym, nie przyniesie gminie żadnej ko-
rzyści.

Nie chcemy dociekać istotnych pobudek prote-
stu, choć na zasadzie pewnych danych moglibyśmy
stwierdzić, że są one bardzo smutne, że zrodziły się
z tych właściwości natury ludzkiej, które nie mają
nic wspólnego z obywatelskością, z poszanowaniem
dobra ogólnego, z umiejętnością poświęcenia drobnych
ambicji lub korzyści osobistych dla interesów ogólnych.
Nie możemy jednak nie wyrazić zdumienia,
że protest wyszedł nie z tej strony, która dążyła do
zmiany dotychczasowego składu Rady, która stała
zdala od układania list wyborczych i nie miała ża-

Seweryn Goszezyński.

Straszny strzelec.

Powieść z rękopisu Muzyka.

(Ciąg dalszy).

Tu muszę zrobić wyznanie, które mię wcale nie
rumieni, że jestem skłonny do wiary w pojawy nad-
przyrodzone, a czemu daleko właściwiej służy nazwi-
sko nadzwyczajności. Nie mając zamiaru robić wy-
znawców mojej wierze, nie będę jej usprawiedliwiał
systematycznie; wiele byłoby o tem do powiedzenia,
a miejsce nie po temu; dosyć że każda nadzwyczaj-
ność robi na mnie wrażenie, które mnie pobudza ra-
czej do głębokiej rozwagi, jak do szyderskiego uśmie-
chu. Znajdowałem się właśnie teraz w tym przypadku.
Może to była gorączka bez snu, a może też gorączka
całego życia, ale mniejsza o to jak na ten raz.

Przypuściwszy raz nadzwyczajność w objawie-
niu się nieznanego, już nie mogłem zejść z toru
tej myśli, dopóki nie zaszedłem do jej kończyn, do-

póki tylko blask mi jej przyświecał. Niepodobieństwem
byłoby dzisiaj zdać sobie sprawę z tych wszystkich
marzeń, to tylko dobrze pamiętam, że mię rzuciły
naprawdę w stan gorączki, przez którą całkiem się
ze snu wytrzeźwiłem, tak, że widząc nakoniec nie-
podobieństwo usnięcia, postanowiłem tej nocy jeszcze
udać się do źródła Białego Dunajca. Pora przytem
osobliwie sprzyjała mojemu przedsięwzięciu. Noc była
nadzwyczaj jasna i miła, znałem już cokolwiek bliż-
sze drogi przez góry. Wędrówka ta wyteżyła jeszcze
silniej moje czucie, podniosła duszę jeszcze wyżej.
Żyłem zupełnie w innym świecie. Nie postrzegłem
się, jak stanąłem na miejscu. Nie spotkałem nikogo.
Do dnia jeszcze było daleko; wschód zaledwie pło-
nić się zaczął.

Usiadłem opodal źródła: czekałem, rozglądałem,
rozsluchiwałem się: nikt nie przychodził. Poczęło świ-
tać. Powiał wietrzyk poranny; poranną piosnkę za-
szczebiotały ptaszki, tym lubym szczebiotem, którym
napół przebudzeni kochankowie sny sobie rozpowa-
dają; głośniejsz zaszczębiotały liście, niby niewidzialna

dnego udziału w przeprowadzeniu samych wyborów, ale ze strony przeciwnej, która zatem protestuje przeciwko samej sobie, przeciwko własnemu postępowaniu, przeciwko własnym zarządzeniom, strzeżonym bardzo troskliwie i zazdrośnie od wszelkich obcych wpływów. Dziwne to zjawisko możnaby uważać za jakiś niespodziewany objaw katonizmu, gdyby nie fakt, że pomimo usilnych starań ze strony zwolenników dawnej Rady, pomimo ich bezwzględnej chęci utrzymania się przy władzy, nawet kosztem ofiar z niektórych głośnych przekonań potrafili jednak wejść do Rady ludzie, którzy mają za probierz czynów tylko ich pożyteczność ogólną, mogą mocno zachwiać dotychczasową niepodległą krytyce wyłączność władania sprawami gminy.

Mamy nadzieję, że władze wyższe, którym mniej chodzi o zawiedzione ambicje dożywcotnich radnych, niż o poszanowanie prawa i o dobro takiej jak Zakopane gminy, nie zechcą narażać jej interesów i nieuzasadniony prawdopodobnie, a szkodliwy protest odrzucają, pozwalając nowej Radzie możliwie jak najprędzej rozpocząć swoją korzystniejszą zapewne pracę dla Zakopanego.

Dr. MARYAN HAWRANEK.

Wspomnienie pośmiertne.

W dniu 30 maja zmarł w Zakopanem Dr. Maryan Hawranek. Urodzony 20 sierpnia 1866 r. ucze-

szczał do gimnazjum we Lwowie, następnie studyował medycynę przez rok w Krakowie, potem we Wiedniu, gdzie w r. 1891 uzyskał stopień doktora medycyny. W roku 1895 przyjechał ś. p. Dr. Hawranek do Zakopanego, gdzie przez rok był asystentem w zakładzie Dr. A. Chramca, następnie rozpoczął samodzielną pracę.

Trzy lata temu założył pierwszy w Galicyi zakład dla chorych gruźliczych i prowadził go wzorowo; obszerna praktyka, dużo zajęcia w zakładzie przy niestrudzonej pracowitości i sumiennosci nadszarpwały jego zdrowie, padł ofiarą swego zawodu. Przez śmierć jego utraciło Zakopane zdolnego i sumiennego lekarza, zacnego człowieka, a my lekarze uczciwego i dobrego kolegę.

Zajęty od rana do nocy chorymi ś. p. Hawranek znalazł zawsze jeszcze czas, aby się oddawać pracy społecznej; każda uczciwa myśl, każde rzetelne usiłowanie znajdowało w nim gorącego zwolennika i pomocnika. Będąc członkiem sekcji zakopiańskiej Tow. lekarzy galicyjskich, pełnił w niej przez dwa lata obowiązki sekretarza i był prezesem założonej z jego inicjatywy «Czytelni Zakopiańskiej»; brał czynny udział w pracach «Bratniej pomocy» uczącej się młodzieży; w roku zeszłym mianowany został przez Wydział krajowy delegatem do Komisji klimatycznej.

Pracował i poświęcał się dla bliźnich nie dla osobistych korzyści, ale z głębokiego poczucia obowiązków wzniosłego swego zawodu; jak każdy czło-

śłużba, krzątająca się około uprzątnięcia domu dla nadchodzącego pana; silniejsze uczucie życia przeniknęło do duszy, uciszyło niepokój oczekiwania.

Owionęło mnie natchnienie ciche, błogie, rzewne; dobyłem fletu, zawtórowałem przyrodzie pieśnią samorodną, po raz pierwszy graną i zapomnianą w tejże chwili; dźwięk jej szeroko się rozlegał po zroszonych górach i skonał w chórze echa na skalistych szczytach. Przestałem grać, echa ucichły; jeszcze sam byłem. A słońce zbliżało się; widać to było po złotawszej coraz barwie obłoków, po tchnieniu ziemi coraz cieplejszem. Czulem je także po coraz większej wewnątrz spokojności, za którą przyszło wkrótce takie znużenie wskutek niespanej nocy i wytrzymanego boju myśli, że ani się postrzegłem, kiedy zasnąłem.

Sen mój był dziwny; jeszcze dziś wątpię, czy spałem. Pozostałem w tym samym stosunku do świata rzeczywistego. Słyszałem szelest drzewa, czulem każdy powiew wiatru, widziałem, jak słońce wschodziło; tylko że wszystkie wrażenia były cośkolwiek zlagodzone jak w żywym przypomnieniu; a wszystkie wi-

doki przedstawiały się jak za szkłem zwierciadła. Zresztą widziałem i tę samą okolicę i kamień, pod którym siedziałem, i pieniaący się Dunajec i jego źródło; nie odstąpiła mnie nawet myśl o Straszonym Strzelcu; czekałem jego przybycia, upatrywałem go jak na jawie, aż nakoniec ujrzałem. Siedział naprzeciw mnie, przy samem źródle, z tem samem co wczoraj obliczem, tak samo jak wczoraj ubrany i uzbrojony. Widok jego przejął mnie dziwną bojaźnią a raczej uszanowaniem; nie śmiałem pierwszy powstać i przemówić. On zaś jakiś czas patrzył na mnie spokojnie, dobył potem z torby piszczalki i grać zaczął. Początek był smutny, bolejący; wkrótce potem przeszła w coraz wyraźniejsze jęki, potem zaczęła słabnąć, a skończyła się głuchymi, pogrzebnymi tonami. Słuchałem z taką uwagą, z tak checiwem uczuciem, że dotąd ją pamiętam prawie całą. Skończywszy granie, Strzelec wstał, przeszedł koło mnie, dotknął mego ramienia lekkim jak powiew dotknięciem i tylko te słowa powiedział:

— Za trzy dni w Poroninie.

wiek mający jakieś ideały spotykał się w życiu z trudnościami i przeciwnościami. W społeczeństwie takim jak nasze, w którym więcej jest przywódców niż żołnierzy, a ś. p. Dr. Hawranek był takim cichym, wzorowym żołnierzem idącym w pierwszym szeregu, strata takiego człowieka dotkliwiej daje się uczuć — jest niepowetowaną.

Ś. p. Hawranek pozostawił u ludzi wdzięczną pamięć i nieskazitelne imię.

Cześć jego pamięci!

Dr. T. Janiszewski.

* * *

Pogrzeb ś. p. Dr. Hawranka był wymownym dowodem, że i cicha, skromna praca znajduje szerokie uznanie, jeśli kierowało nią serce prawe, do poświęceń dla innych zdolne. Tych, którzy przyszli oddać ostatnią posługę zmarłemu, nie sprowadziła ani sława rozgłosnego imienia, ani przepych obrzędu, ale szczery, głęboki żal za zgasłym sercem, którego łagodnego, krzepiącego ciepła doznało wielu w ciężkich chwilach życia, w chwilach bólu i niemocy.

W niedzielę d. 2-go czerwca, o godz. 4-ej popołudniu z podwórza domu przy ulicy Chałubińskiego wyjechał wóz żałobny wieńcami okryty i na nim skromna drewniana trumna. Za trumną szła osierocona rodzina i liczny zastęp przyjaciół, kolegów, znajomych i wdzięcznych. Orszak ruszył ulicą Chałubińskiego w górę, przy Muzeum zawrócił na ulicę Za-

moyskiego i zwiększając się ciągle dążył do miejsca wiecznego spoczynku, poważny, milczący, cichy, bez śpiewów kościelnych, bo księża złączyli się z orszakiem dopiero około kościoła.

Do wrót cmentarnych doszedł już tłum tysięczny. Koledzy zmarłego wzięli trumnę na ramiona i ponieśli do grobu. Za trumną niesiono wieńce: od matki i rodzeństwa, od dzieci, od przyjaciół, od Komisji klimatycznej, Sekcji lekarskiej, Czytelnicy zakopiańskiej i wiele jeszcze innych.

Kiedy trumnę spuszczone do grobu, rozległ się głośny płacz osieroconych dzieci, a bolesny krzyk dwuletniego synka, który rozdzierającym głosem wołał: «tatusiu, tatusiu» tak zatargał sercami obecnych, że w tym tysięcznym tłumie nie było chyba ani jednej twarzy, po którejby nie spłynęła łza wyciśnięta wielkim, dojmującym żalem.

Nad grobem przemówił dr. Dłuski w te mniej więcej słowa:

«Sekcja zakopiańska Towarzystwa lekarzy galicyskich poleciła mi zabrać głos nad grobem ś. p. kolegi Hawranka. Nie przyszedłem tu z zapasem szumnych frazesów jak oficjalny mówca, lecz jak kolega, z wyrazami głębokiego i wspólnego nam wszystkim żalu, z ostatnimi słowy pożegnania.

Patrzeć w grób otwarty — ciężko; stać przed faktem śmierci — straszno. Śmierć wprawdzie to kres naszych trudów i umartwień, to — nieublagane prawo natury, lecz pogodzić się z nim trudno.

W tej chwili obudziłem się. Oczy moje zwrócone były za odchodzącym; ale zamiast jego ujrzałem biegnącego ku źródłu człowieka w koszuli tylko, bez obuwia; miał on piersi szeroko odkryte, na głowie zawiązaną chustkę, w twarzy rozpalenie, gadał głośno do siebie; we wszystkich ruchach widać było stan nadzwyczajnego wzruszenia. Zbiegł szybko o kilka kroków niżej źródła, gdzie Dunajec potokiem już skakał po głazach, przypadł na brzegu i począł pić tak gwałtownie, tak długo, że zląkłem się, czy nie stało mu się co złego. Powstałem szybko, zbiegłem w dół; jeszcze leżał; trąciłem go zlekka.

Na dotknięcie zerwał się równemi nogami, spojrział mi w oczy z wyrazem dzikiej radości i ciekawości i zawołał gwałtownie:

— Ha! jesteś więc! gdzież ona! gdzież ona?

Na zapytanie moje: — Kto taki? — zapalał cały gniewem:

— Ty drwisz ze mnie! Na twoje słowo przyleciałem co tchu, jak mię oto tu widzisz, a teraz pytasz: kto taki? jakbyś nie wiedział, że dla niej przy-

biegłem. Zabij mnie, jeśli tego potrzeba, abym ją tylko natychmiast zobaczył. Śpiesz się i zabijaj!

Z tej mowy poznałem, że nieznajomy był przy chorych zmysłach.

Wziąłem go za rękę, wpatrzyłem się w oczy jego z dobrocią. Ręce pały jak ogień, pulsa biły z podwójną szybkością, twarz oblana była niezwykajnym rumieńcem, oczy iskrzyły się, to latały na wszystkie strony, to stawały w miejscu jak kamienne. Przecież mimo to wszystko była w rysach pewna szlachetność, a twarz okazująca człowieka około lat czterdziestu, ujmowała jakimś wyrazem dziwnie przyjemnym. Zrazu chciał się wyrwać, ale trzymałem silnie. Czy uczucie mojej przewagi, czy mój wzrok niezmrużony upamiętały go wkrótce. Uspokoił się, a gdy mię obejrzał spokojniejszym przez chwilę wzrokiem, zdumiał się widocznie i zawołał:

— To nie on! Podobny, strój taki sam, ale nie on!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gdy znika z pośród nas ktoś, kto ma długi szmat życia za sobą, komu zecerstwiały dusza i serce od walk i udręczeń życiowych, kto wreszcie może i oczekuje tego końca jak zbawienia, wtedy powiadamy: stało się.

Lecz tu? — tu opuszcza nas na zawsze człowiek w pełni sił, w kwiecie wieku, w chwili, gdy los mu począł się uśmiechać, w chwili, gdy praca jego przyniosła tak obfite owoce, gdy społeczeństwo tyle od niego oczekiwać mogło i miało prawo...

Zaiste, w tym nieodżałowanym i tak przedwczesnym zgonie jest coś dziwnie tragicznego, jakaś gorzka i okrutna ironia losu. Dr. Hawranek pada ofiarą tej strasznej choroby, z którą tak umiejętnie, tak dzielnie walczył, gdy chodziło o innych, bo czyż mam wspominać tych wszystkich, którzy mu zawdzięczają zdrowie i życie? A on sam? czyż obcemi mu były tajemnice walki ze strasznym wrogiem. Nie!... On nie miał czasu myśleć o sobie, bo wciąż myślał o innych, bo całe życie jego zawarło się w dwóch pięknych, pełnych głębokiego znaczenia słowach: praca i poświęcenie.

Praca — ta była treścią i osnową jego żywota. Czy na ławie gimnazjalnej za czasów dzieciństwa, czy w klinikach i szpitalach za czasów młodości, czy w początkach ciężkiej kariery zawodowej... on wciąż pracował, pracował bez przerwy, bez wypoczynku. «Nie wiedziałem nigdy, co to są wakacje», powiedział komuś z blizkich w roku zeszłym. Gdy stanął na czele zakładu, którym tak umiejętnie i tak starannie kierował, praca jego zdwoiła się... Więc wyczerpał się i legł jak żołnierz na polu walki w nierównych zapasach z wrogiem.

Poświęcenie — to druga wybitna cecha tej prostej i szlachetnej duszy. Poświęcenie było organiczną potrzebą jego duchowego «ja», bo serce jego nie było nigdy głuchem na głos skargi, a dusza zawsze otwartą na wołanie nędzy i niedoli. Więc żal po nim jest również szczerym jak powszechnym. My, lekarze, tracimy w nim kolegę o charakterze czystym, nieskazitelnym, kolegę, który dzierżył wysoko sztandar sztuki lekarskiej; chorzy lekarza gorliwego, całem sercem im oddanego; górale tracą w nim nietylko lekarza, tracą brata i przyjaciela, tracą... siostrę miłosierdzia!

Strata biednej rodziny — najstraszniejsza, bo niepowetowana, a próżnia dokoła niej wyrzyta — niczem niezapełniona. Lecz w tym ogromie smutku i boleści ma ona jedyne źródło pociechy i otuchy, to myśl, że ś. p. Hawranek zostawił po sobie imię czyste, nieposzlakowane, niczem niesplamione. To skarb

najdroższy, to spuścizna najpiękniejsza, jaka przeszła z niego na dzieci. Dziś za małe, aby mogły to zrozumieć, lecz gdy dojdą do lat świadomości, wówczas pamięć ojca ocenić potrafią i wówczas dumnie z podniesioną głową będą mogły wyrzec: jesteśmy dziećmi człowieka, którego imię otoczone powszechnym szacunkiem i uznaniem.

Żegnam Cię raz jeszcze, Kolego, w imieniu nas wszystkich. Niech ta ziemia zakopiańska, na której z takim mozolem pracowałeś tak ciężko, na zawsze lekką Ci będzie».

O Morskie Oko.

W dniu 30 z. m. odbył się pierwszy termin sądowny w Nowym Sączu w sprawie rozdziału wspólnych gruntów przy Morskiem Oku, na skutek pozwu, wniesionego przez jednego z współwłaścicieli spornego terytoryum. Na terminie zjawili się niemal wszyscy właściciele. Hr. Zamoyskiego reprezentował Dr. Bednarski, Towarzystwo Tatrzańskie pp. Beringer i Dr. Koy. Wszyscy niemal interesowani oświadczyli się za polubownem załatwieniem sporu w drodze podziału fizycznego. Współwłaściciele górale godzą się na wydzielenie dworowi zakopiańskiemu i Towarzystwu Tatrzańskiemu parcel osobnych, w zamian za zrzeczenie się udziału w reszcie własności wspólnej; co do reszty chcą zachować *status quo*, t. j. pozostać nadal w wspólnej własności. Celem uczynienia realnej propozycji co do podziału ze strony dworu zakopiańskiego i Tow. Tatrzańskiego, odroczone termin na przeciąg czterech tygodni.

Załatwieniu sprawy polubownie sprzeciwiła się tylko jedna współwłaścicielka, która bezwarunkowo żądała licytacji. Delegat Tow. Tatrzańskiego zażądał zapisania tego faktu w protokole sądowym. Tą osobą jest Anna Burowa z Białki, odosobniona od wszystkich gospodarzy białczańskich, mających tu główne działy. Burowa nie sprzedawała naturalnie części swojej Hohenlohemu, jak głosili jej «obrońcy», ale domaga się licytacji, nie chcąc słyszeć o żadnej ugodzie. Wymowny ten fakt nie potrzebuje komentarzy; protektorowie i «obrońcy» ofiary, Burowej, pchają ją do procesu, bo przy tem znów się obłowić można, a dla opinii przedstawiają ją znów jako «ofiary przemocy obszarników». Charakterystyczne odosobnienie Burowej od współmieszkańców Białki świadczy o popularności i wpływach jej we wsi rodzinnej, o czem szeroko pisali obrońcy, a gdzie rzeczywiście jest znienawidzona.

Towarzystwo Tatrzańskie postępuje bardzo słusznie, pragnąc koniecznie ugodzić się z góralami i sprawę trudną i drażliwą załatwić zgodnie, bez procesu i licytacji, której wyniku nikt z góry przewidzieć nie może. Zdaje nam się jednak, że pomimo tych usiłowań chwalebnych podział fizyczny gruntów jest przy Morskiem Oku niemożliwy i że pomimo woli i usiłowań Towarzystwa siłą faktów do licytacji wcześniej czy później przyjść musi.

„Pomoc Bratnia“

Młode to towarzystwo, dzięki niestrudżonym zabiegom przeważnie młodych również założycieli i kierowników swoich, rozwija bardzo energiczną działalność. Uzyskawszy niedawno pozwolenie władz na publiczne zbieranie składek i pragnąc ważny ten środek pomocy jak najrychlej wyzyskać, zarząd towarzystwa zaprosił na radę liczne grono członków wspierających i ludzi dla towarzystwa życzliwych. Niestety, z kilkudziesięciu zaproszonych przybyło zaledwie kilkanaście osób, przeważnie tych, które się widzi przy każdej niemal pracy publicznej.

Narada odbyła się d. 29-go maja w lokalu «Pomocy Bratniej». Posiedzenie zagałł prezes towarzystwa dr. Józef Żychoń, wyjaśniając cel zebrania.

Rok istnienia towarzystwa dowiódł ogromnej jego potrzeby i wielkiego znaczenia, jakie towarzystwo to ma już i mieć może w przyszłości dla zdrowia uczącej się młodzieży. Należy jednak dać mu trwałą podstawę, na której wsparte, będzie mogło rozwijać się odpowiednio dla zaspokojenia wielkich niestety potrzeb ratowania zdrowia młodzieży.

Najważniejszym więc i najpilniejszym zadaniem towarzystwa jest stworzenie możliwości dostarczania najodpowiedniejszych warunków leczenia zgłaszającym się o pomoc bratnią licznym zastępom młodych chorych. Możliwość taką da tylko właściwie urządzony i prowadzony własny dom zdrowia. Towarzystwo posiada już udzielone mu na rok jeden pozwolenie zbierania składek, otóż prezes prosi zebranych o radę, jak tę sprawę zorganizować, aby można było jak najlepsze osiągnąć rezultaty.

Pierwszy zabrał głos p. inż. Fl. Grużewski, proponując utworzenie na wzór stowarzyszenia schroniska dla nauczycielek, delegatów rozjazdowych, którzy jeżdżąc do miast rozmaitych, staraliby się o uzyskanie jak największych ofiar dla towarzystwa. Mówca

sądzi, że sposób ten okaże się korzystniejszym, niż wszelkie inne, bo żadne drukowane wezwania i listy nie zastąpią energicznej osobistej interwencji. Ma on jednak i złe swoje strony, na które zwracali uwagę dr. Głuchowski i p. Neużyłowa, jak znaczne koszty rozjazdów mogą się wcale nie opłacić, jak brak odpowiednich delegatów, którzyby się chcieli poświęcić na tę bądź co bądź nadzwyczaj przykrą wędrowkę. Zgodnie ze zdaniem dr. Dłuskiego, który zwracał uwagę, że nie należałoby gardzić żadnym środkiem, że potrzeba próbować wszystkiego, co tylko można, zarząd przyjął pod uwagę podany przez p. Grużewskiego sposób i postara się z niego skorzystać.

Następnie dr. Janiszewski radził, aby zawiązano stosunki z sekcją gruźliczą tow. higienicznego warszawskiego, ze stowarzyszeniami «Bratniej Pomocy» w Krakowie, Lwowie, Warszawie i wszędzie, gdzie one istnieją, z Tow. budowy ludowych domów zdrowia we Lwowie i wogóle rozszerzyć akcję jak najbardziej, wciągnąć w nią wszelkie instytucje, które w naszym kraju stanęły do walki z gruźlicą, oraz te wszystkie, których celem jest dobro młodzieży polskiej. Z zawiązania tych stosunków niezawodnie wyniknie znaczna korzyść, jeżeli bowiem instytucje te nie poprą towarzystwa materyalnie, co niewątpliwie nastąpi, to w każdym razie pomogą, udzielając poparcia dążeniom «Pomocy Bratniej» zakopiańskiej. Utrzymywanie stałych takich stosunków jest tem konieczniejszym, że budowa domu nie rozwiązuje jeszcze zadania, prowadzenie go wymagać będzie ciągłej opieki, nieustannej pomocy, a wtedy współdziałanie pokrewnych instytucji będzie bardzo pożądanem.

P. Grużewski rozwinął jeszcze wniosek dr. Janiszewskiego, proponując zwrócenie się o pomoc do sejmu, kas oszczędności, towarzystw zaliczkowych, banków i t. p. instytucji, które zwykle pewną nadwyżkę dochodów przeznaczają na filantropijne i społeczne cele.

W końcu dr. Tyszkiewicz radził stworzenie instytucji stałych delegatów towarzystwa w rozmaitych miastach. Zadaniem tych delegatów byłoby jednanie członków i ściąganie ofiar na rzecz «Pomocy Bratniej».

Jak widzimy, rezultat rady jest dosyć obfity; jeżeli teraz zarząd «Pomocy Bratniej» z otrzymanych rad umiejętnie i energicznie skorzysta, w co wątpić nie można, to ważna sprawa własnego domu zdrowia niedługo zapewne doczeka się pomyślnego rozwiązania.

My ze swojej strony polecamy jak najgoręcej poparciu zakopiańskiego ogółu młodą instytucję «Po-

mocy Bratniej» i projekt domu zdrowia dla uczącej się młodzieży polskiej. Każda ofiara na ten cel złożona, to przysporzenie sił społeczeństwu, które sił tych nie ma za wiele, a straszny wróg ludzkości — gruźlica wydziera mu ich tak dużo.

Ofiary na budowę domu zdrowia przyjmuje także redakcja naszego pisma.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Stypendyum im. dr. Hawranka. Sekcja zakopiańska Tow. lekarzy galic. z powodu śmierci ś. p. dr. Hawranka odbyła d. 31-go z. m. nadzwyczajne posiedzenie, na którym ułożono program udziału sekcji w pogrzebie zmarłego kolegi, oraz postanowiono utworzyć stale stypendyum im. dr. Hawranka, przeznaczając je dla lekarza lub studenta medycyny, potrzebującego kuracji w Zakopanem. Stypendyum to istnieć będzie przy miejscowem stowarzyszeniu «Pomocy Bratniej».

Nowy delegat. Komisji klimatycznej przybył nowy członek, dawny jej prezes, dr. Andrzej Chramiec. Dr. Chramiec wybrany został do Komisji jako drugi delegat właścicieli zakładów leczniczych. Pierwszym delegatem, wybranym w roku zeszłym, jest dr. Chwistek. Teraźniejszy dopełniający wybór odbył się dnia 16-go maja, przy udziale dr. Chwistka i dr. Chramca. Trzeci właściciel zakładu leczniczego, dr. Piasecki, nieobecny przy wyborach z powodu choroby, jest także członkiem Komisji klimatycznej na podstawie głosu wirylnego.

Czytelnia klimatyczna umieszczoną została w nowym domu, obok biura stacyi klimatycznej, przy ul. Nowotarskiej pod l. 3.

Biuro Towarzystwa Tatrzańskiego otwarte zostanie d. 10 czerwca w domu p. Laski, Krupówki nr. 9, gdzie i w roku zeszłym się mieściło.

Z Towarzystwa Tatrzańskiego. Posiedzenie Wydziału odbyło się d. 3 b. m. Uchwalono sprowadzić szalupę dębową morską na 14 osób dla Morskiego Oka. Szalupa będzie najsilniejszej konstrukcyi, opatrzona szerokim wkładem korkowym, który nawet przy zupełnem napelnieniu wodą pozwala jej utrzymać się na powierzchni. Łódź będzie na miejscu przy M. Oku w pierwszej połowie lipca. Do Komisji wykonawczej w sezonie letnim wybrano PP. Barabasza, Sikorskiego i Świerza pod przewodnictwem Wiceprezesa Dr. Ponikły. Uchwalono prosić P. Kostańskiego, inż. Wydz. krajowego, o nadzór nad budową zniszczo-

nego mostu przed dawnym dworcem tatrzańskim w Zakopanem. Przyjęto 42 nowych członków. Komisya dla robót w Tatrach zdała sprawozdanie z prac tegorocznych już rozpoczętych, tożsamo zdali sprawę delegaci Wydziału wysłani na termin do Nowego Sącza w sprawie procesu o grunta nad Morskim Okiem. Wybraniem Komisji dla przedłożenia planu na budowę domu Tow. w Zakopanem, do której weszli PP. Beringer, Horoszkiewicz i Sikorski, oraz załatwieniem całego szeregu spraw drobnych zakończyło się posiedzenie.

Wycieczka wojskowych. W sobotę i niedzielę ubiegłą Zakopane miało niezwykłych gości. Pod wodzą feldmarszałka generała Steinvitza przyjechało tutaj 38 oficerów rozmaitej broni ze szkoły korpusnej z Nowego Sącza, kilku oficerów sztabowych z Wiednia i dwudziestu kilku żołnierzy. Celem wyprawy było rozwiązanie jakiegoś taktycznego zadania połączonego z przejściem przez Tatry. W niedzielę rano zrobiono pieszo wycieczkę do Kościelisk, po południu zwiedzano Zakopane, a w poniedziałek o świcie wyruszone również pieszo przez Morskie Oko na Węgry.

Sezon turystyczny w Tatrach już się rozpoczął na dobre. Pierwsi jednak w tym roku weszli w polskie Tatry Styryjczycy, którzy przyszli tutaj z Węgier, Niemcy i Czesi morawscy, którzy przez Polski Grzebień po głębokim jeszcze śniegu przeszli na węgierską stronę do nas, wreszcie rozmaitej narodowości oficerowie austriacy, tylko nie Polacy; dla «Francuzów północy» za chłodno jeszcze w Tatrach i niebezpiecznie. Zarząd Towarzystwa Tatrzańskiego już także rozpoczyna sezonową pracę. Podczas Zielonych Świątek zjeżdżała komisya w celu rozpatrzenia się na miejscu i zebrania informacyjnego materiału do ułożenia szczegółowego programu robót.

Pocztą do Jaszczurówki. Wobec faktu, iż w Jaszczurówce przemieszkują podczas sezonu około dwustu osób, urząd pocztowy ustanowił stałego posłańca, który dwa razy dziennie będzie dostarczał pocztę do Jaszczurówki. Posłaniec ten kursować zacznie już od 16-go b. m. i jeździć będzie na rowerze, a więc mieszkańcy Jaszczurówki otrzymają pocztę prawie w tym samym czasie, co i mieszkańcy Zakopanego. Jest to zatem duże udogodnienie, za które należy się urzędowi pocztowemu szczere uznanie.

„Zdobienie i sprzęt na Podhalu“, dawno oczekiwane dzieło ś. p. dr. Matlakowskiego ukazało się już nareszcie w handlu księgarskim. Jest to wielka książka, in 4-to, z mnóstwem tablic i rysunków w tekście, stosunkowo więc, cena jej, wynosząca 15 kor. 60 h. (6 rubli), jest dosyć niską, aby jednak książka ta do-

stać się mogła tam, gdzie być powinna, t. j. w rękach każdego niemal młodego rzeźbiarza, stolarza, malarza i innych z ornamentacją wszelką mających do czynienia rękodzielników, jako niewyczerpany wzór rodzimych motywów, jest stanowczo za drogą.

Styl zakopiański. «Kurier warszawski» podaje sprawozdanie z wygłoszonego w stowarzyszeniu techników w Warszawie przez budown. A. Porczyńskiego odczytu p. t.: «Styl zakopiański i motywy swojskie w budownictwie i sztuce stosowanej». Prelegent podał we wstępie historię «odkrycia» stylu zakopiańskiego, podnosząc zasługi położone w tej sprawie przez ś. p. dr. Matlakowskiego i p. St. Witkiewicza którego niezmordowana praca i artystyczny talent postawiły budownictwo i zdobnictwo ludowe na tej wysokiej stopie rozwoju, na jakiej się obecnie znajduje i zdołała naprawić błędny kierunek wytworzony przez opozycję i wypaczenie obcemi naleciałościami rodzimego stylu, zrodzone przez kierowników miejscowej szkoły rzeźbiarskiej. Następnie opisał zasadnicze cechy stylu, przytoczył liczne dowody jego rozwoju i coraz szerszego zastosowania nawet poza granicami kraju, oraz stwierdził, że styl ten nie jest wyjątkową własnością Podhala, bo podobne motywy zdobnicze i budowlane znaleziono i w Królestwie w Sławkowie, we wsi Charszczyzna Wielka w pow. miechowskim, w m. Czeladziu w pow. będzińskim i wielu innych miejscowościach. Odczyt był ilustrowany obrazami nikinącymi, przedstawiającymi stylowe domy, pobudowane podług projektów p. Witkiewicza, rozmaite wzory stylu, oraz okazami stylowych wyrobów zakopiańskich.

Zainteresowanie odczytem, podług sprawozdania, było duże i bardzo żywe.

Upiększanie Zakopanego. Na ostatniem posiedzeniu zarządu towarzystwa upiększania Zakopanego, odbytem dnia 3-go b. m., w którem oprócz zarządu wzięli także udział zaproszeni członkowie towarzystwa, rozpatrywano ważną sprawę ułatwień w zakładaniu i pielęgnowaniu prywatnych ogródków. Jako pierwszy krok na drodze do tych ułatwień, zastępca prezesa p. Komendziński proponował przystąpienie na członka do tow. ogrodniczego w Tarnowie. Korzyści z tego przystąpienia byłyby znaczne, wszelkie bowiem krzewy, nasiona, flance, szczepy i t. p. można będzie nabywać po znacznie niższych cenach, a co najważniejsze, towarzystwo tarnowskie dostarczy na każde zapotrzebowanie ogrodników, mianowicie uczniów z III i IV kursu tamtejszej szkoły ogrodniczej za niezwykle niską płacę 2 kor. dziennie.

Przyjmując w zasadzie tę propozycję, postano-

wiono na wniosek dr. Janiszewskiego zapoznać się ze statutami innych jeszcze towarzystw ogrodniczych, aby móżd wybrać najdogodniejsze dla siebie warunki. Dr. Janiszewski zwrócił jeszcze uwagę na potrzebę wyzyskania stosunków z tow. ogrodniczem w sprawie racjonalnej hodowli roślin górskich, które sprowadzają się do Galicyi z Szwajcaryi i Bawaryi, pomimo, iż i u nas są warunki sprzyjające ich rozwojowi.

Na wniosek p. Kappa postanowiono prosić p. komisarza, aby, o ile to od niego zależy, kradzieże w ogrodach były karane doraźnie i surowiej, kłopotliwe bowiem odnoszenie się w pozornie drobnych takich sprawach aż do Nowego Targu, zniechęca, a wskutek tego złe szerzy się bezkarnie. P. br. de Berlie zaproponowała, aby jednocześnie prosić także o nakazanie policji tropienia pokątnej sprzedaży kwiatów, pochodzących zwykle z kradzieży.

Poza tem zgodnie z wnioskami pp. Kappa i Ciszewskiego postanowiono rozesłać do właścicieli gruntów, na których posadzone zostały przez towarzystwo przydrożne drzewka, wezwanie o opiekę nad temi drzewkami. Wezwania takie, rozsyłane co jakiś czas będą miały oprócz praktycznego znaczenia i pewne znaczenie moralne, rozbudzając ciąglem zwracaniem uwagi na drzewka poczucie obowiązku ich pielęgnowania.

Polewanie ulic w Zakopanem stanowi jedną z najsłabszych stron gospodarki Komisji klimatycznej. Goście mają wszelkie prawo wymagać, aby w miejscowości klimatycznej, której całą istotę powinno stanowić czyste powietrze, nie potrzeba było dusić się w tumanach kurzu. Słusznymi więc są wszelkie wymagania, aby raz nareszcie skutecznie zaradzono temu dokuczliwemu brakowi, czyniącemu pobyt w Zakopanem w dnie suszy co najmniej nieznośnym. Dopominać się więc potrzeba koniecznie o jak najspieszniejsze uregulowanie kulejącej bardzo sprawy skrapiania ulic. Właściwym też byłby zupełnie głos korespondenta zakopiańskiego, podniesiony w tej sprawie w nr. 126 «Nowej Reformy», gdyby nie niepotrzebny, szkodliwy raczej niż pożyteczny impet i krzykliwość, z jaką korespondent napada na zarząd klimatyczny. Chcąc «dawać lekcje w dziennikach» trzeba się wprawdzie dokładnie zapoznać z przedmiotem, którego się ma pouczać. Bez takiego sumiennego zbadania «lekcyja» łatwo zmienić się może w niesprawiedliwą i dla Zakopanego szkodliwą napaść. Gdyby się korespondent był poinformował gdzie należy, dowiedziałby się przedewszystkiem, że i bez jego «lekcyi» poczyniono już odpowiednie zarządzenia i, jak tylko nie-

zbędne przygotowania zostaną ukończone, możliwie prawidłowe polewanie ulic niezwłocznie się rozpocznie. Dowiedziałby się także, że sprawy tej, z powodu rozległości Zakopanego, nie da się załatwić jednym pościągnięciem pióra, że napotyka ona trudności, z którymi poprzedni przewodnicy zarządu klimatycznego, gospodarujący przez długi szereg lat, nie umieli sobie dać rady, że nie zrobili w tym kierunku nic zupełnie, że teraz sprawa ta musi być zaczynana całkowicie na nowo. Przekonałby się dalej, że chcąc polewanie ulic zorganizować jak należy, potrzeba zaprowadzić urządzenia, które i czasu wymagają i pieniędzy, a dowiedziałby się, że tych ostatnich zarząd klimatyczny nie tylko nie posiada w leżącej do rozporządzenia gotówce, ale mu ich braknie na pokrycie bieżących zaległych rachunków (patrz nr. 20 «Przeglądu», art. «Z Komisji klim.», rozdz. «Rachunki»), a trudno wymagać, aby znaleźli się obywatele gotowi na kredyt ofiarować konie i ludzi do beczkowsów, trudno, wobec tego, że są tacy, nie już zwyczajni obywatele, ale wyborowi — radni gminni, którzy za prawo czerpania z ich potoku wody do skrapiania ulic stawiają tak wygórowane żądania, iż Komisja w żaden sposób zgodzić się na nie nie może. Wreszcie przekonałby się korespondent, że «czynienie lekarza klimatycznego publicznie odpowiedzialnym za szkody, jakie z tego powodu może ponieść Zakopane, o którego rozwój powinien się starać», na nic się nie przyda, bo lekarz klimatyczny na polewanie ulic ma akurat tyleż wpływu, co i jego publiczny oskarżyciel, t. j. może się tego dopominać, ale nie zarządzając funduszami nie może i tym znacznym wydatkiem dysponować. A gdyby się korespondent choć trochę zastanowił, to spostrzegłby, że jedynie radykalnem lekarstwem na taką chorobę Zakopanego jak kurz, byłoby zaprowadzenie wodociągów, i przypomniałby sobie może, że lekarz stacyi, «który powinien się starać o rozwój Zakopanego», walczy o wodociągi już cztery lata wytrwale a bezskutecznie, dzięki wpływom, za których sprawą dążenia te lekarza zwalczane bywają zaciekle przez «przyjaznych» Zakopanemu korespondentów «Kraju», «Słowa Polskiego», «Dziennika Polskiego», «Gazety Lwowskiej» i tej samej «Nowej Reformy». Czyż więc nie właściwiej byłoby zamiast zarzucania «barbarzyńskiego niedbalstwa» tym, którzy nie są w stanie dokonać przez rok tego, czego ich poprzednicy nie potrafili dokonać przez długie lata, wystąpić uczciwie przeciwko tym wpływom, pod których natchnieniem rozmaici korespondenci utrudniają dążenia do rozwoju Zakopanego i zwalczając rozumne, konieczne projekty, pod płaszczykiem troski o «dobro

miejscowej ludności», służą prywatnym czyimiś interesom, a szkodzą Zakopanemu.

Nasze stosunki zdrowotne zostały potępione przez korespondenta «Nowej Reformy» z tej racji, iż «zarząd klimatyczny pozwolił na trzymanie ciała zmarłego lekarza ś. p. Hawranka przez trzy dni w mieszkaniu, skutkiem czego w dniu pogrzebu wydierał się z trumny uniemożliwiający oddychanie odór». Korespondent nie tylko piętnuje niedbalstwo stacyi, ale chce nawet ingerencji starostwa.

I trzeba było od tego właśnie zacząć i na tem tylko skończyć, zarząd klimatyczny bowiem nie ma prawa zmuszać rodziny do wcześniejszego wyniesienia ciała, więc gdyby to samowolnie uczynił, ten sam korespondent, aż do szkodliwej niesprawiedliwości dbałby o dobro Zakopanego, jeszcze energiczniej zapewne napiętnowałby brutalność zarządu, bo nie odczułby wtedy powodów jego postępowania. Jeżeli się chce coś publicznie potępiać, trzeba się wprawdzie zastanowić, gdzie uderzyć należy, inaczej bowiem wyrządza się tylko bezcelową krzywdę.

Na wstępie.

Jestem nareszcie w Zakopanem! Marzyłem o tem od dawna — i oto stoję w zachwycie przed wspaniałym majestatem polskich Tatr! Czego się jednak mniej spodziewałem, to tej uprzejmej gościnności obywateli zakopiańskich, z jaką spotkałem się na wstępie. Wysiadam z wagonu o godz. 10 wieczór i stawiam pierwszy w mem życiu krok na gruncie zakopiańskim, nie wiem dokąd się zwrócić z niemalym zwłaszcza bagażem, gdy wtem podchodzi do mnie jegomość w mundurze, przypominającym wprawdzie oficjalistów hotelowych większych miast, lecz że dzieje się to w Zakopanem, wydający mi się jakimś dygnitarzem municypalności i pyta uprzejmie:

— WPan życzy sobie może do hotelu?

— Pragnę przenocować — odpowiadam nieśmiało.

— To WPan będzie łaskaw do powozu.

Zachwycony gościnnością, jaka mię spotyka, do stojącej się w niespełna 4 minuty przed domek vel hotel, gdzie witają mnie uniżenie: rządcą hotelu, pokojówka i t. p.

— Ile WPan każe pokoi? — pyta p. rządcą.

— Jeden — odrzekłem skromnie.

Po wprowadzeniu do pokoju o dwóch łóżkach, p. rządcą oznajmia, że pokój ten «przez utrzymanie» kosztuje 6 kor. Zapłaciwszy 1½ guldenu za przy-

wiezienie mię i moich bagaży, zwracam się do pana rządcy:

— Czy mogę dostać jaki posiłek?

— Może być bewsztyczek, WPanie; nic innego obecnie już nie mamy.

— To proszę o trzy kawaleczki tego bewsztyczku i dwie szklaneczki piwa okocimskiego.

— A na śniadanie co WPan każe?

— Dwie filiżanki czystej herbaty i jedną kawę.

Udając się na spoczynek, rad byłem, że mi tak wszystko poszło jak po maśle, dzięki jedynie tej gościnności, z jaką mię spotykano.

Nazajutrz o godz. 10 rano, na skutek mojej prośby, ów pan, który ofiarował mi bezinteresownie swoje usługi na stancyi (a w hotelu widocznie również z grzeczności pełniący funkcję numerowego), podał mi rachunek na blankiecie firmowym: 1) stancja 10 kor., 2) kolacja 6 kor., 3) piwo 50 hal., 4) śniadanie 2 kor. 10 hal., razem 18 kor. 60 hal.

— Panie kochany — zauważyłem nieśmiało — wszak pokój ten ceniono mi wczoraj 6 kor., a w rachunku figuruje 10?

— To proszę W Pana było powiedziane «przez utrzymania», a WPan jadł kolację, śniadanie... odparł z uśmiechem.

— Tak, to prawda... ale kolację i śniadanie podano w rachunku osobno. Proszę się zapytać p. gospodarza, czy to nie pomyłka?

Za minutę wraca ten pan z oznajmieniem, że żadnej pomyłki w rachunku niema. «Ceny są stałe (!) i nie się nie opuszcza». Jednocześnie wynosiły się moje bagaże na sprowadzoną już przezemnie samego furkę, ku czemu też drzwi numeru i dziedzińca stały otworem. Właściciel hotelu więc, chroniąc mię widocznie od przeciągów, rzucił z okna swego mieszkania rozkaz, aby bramę dziedzińca zamknięto. Ten ostatni dowód troskliwości o moją osobę tak mię ujął, że przecinając wszelką dysputę zapłaciłem 18 kor. 60 h., no i wyruszyłem na nowe locum. Tegoż dnia po południu spotyka mię na ulicy rządcą hotelu i oznajmia mi grzecznie:

— Właśnie szukam W Pana, aby mu zwrócić 4 korony.

— A może mi się wcale nie należą — odrzekłem — niech to rozpatrzy klimatyka.

— Mój pan prosi właśnie, aby się WPan nie fatygował...

No, i jakże tu, obok zachwyty wobec majestatu Tatr polskich, nie dziwić się także panującej u ich podnóża grzeczności i gościnności? Za każdym słowem mówią: W Panie, nie wymyślają, rachują za

pokoje z utrzymaniem lub przez, stosownie do życzenia; zamiast dysputować z gościem myślą o jego zdrowiu zamykając bramę przed przeciągami, zapobiegają, aby się gość nie fatygował niepotrzebnie do klimatyki i t. p.

Zaiste cywilizacya i kultura europejska robi w Zakopanem olbrzymie postępy. A. B.

Lista gości w Zakopanem

od 28-go maja do 3-go czerwca b. r.

Rudnicki Józef	Kraków	Hot. Skoczyska
Bekers Wiliam	"	"
Smidowicz Eugeniusz z żoną	"	"
Sterczyńska Zofia	Warszawa	Z. dr. Chramca
Korytkowa Walerya z córką	Bohutkowice	"
Dr. Niemirycz Juliusz z żoną	Warszawa	»Wanda«
Kuhne Stanisław z rodz.	Śląsk górny	»Liliana«
Bontzek Alfons	"	"
Mross Alfred	"	"
Bonikowski Aleks. z córkami	Sosnowice	»Jordanówka«
Soltysikowa z rodz.	Rzeszów	Kościeliska 50
Tchórznicki Leon z żoną	Sambror	»Liliana«
Leśniowski Jan z córką	Morawy	Niezapominajk.
Cybachowski Zygmunt	Wrocław	"
Zogel August z żoną	Mysłowice	"
Reymont Wł.	Kraków	Hotel Kuliga
Dr. Balicki Zygmunt	"	"
Dr. Sawczyński Antoni	Lwów	"
Sawczyński Leon	"	"
Zawistowski Lucyan	Kraków	"
Myszkowski Jan z rodz.	Tymbark	"
Przewoźcki Konstanty	Kraków	"
Dr. Lachecki Kazimierz z żoną	"	"
Szablowska Aurelia	"	"
Kreczyńska Janina	"	"
Dr. Jentys Stefan z rodz.	"	Jagiellońska 25
Niedzielski Józef	Tłusta	Zamoyskiego 18
Riemann Henryk	Kraków	Hotel Gerlach
Redyk Wiktor	"	Z. dr. Chwistka
Maykowski Stanisław	"	Z. dr. Chramca
Schantroch Rudolf z żoną	Tarnów	"
Rzewuski Romuald z synem	W. ks. Poznań.	Hotel Turystów
Jabłoński Wiktor	Częstochowa	"
Hr. Krasiecki Ignacy	Bachorze	Hot. Skoczyska
Moes-Oskragiełło Konst.	Warszawa	Klemensówka
Wolski Zygmunt	Częstochowa	"
Korycki Karol	"	"
Przybylski Jan z żoną	Poznań	Krupówki 62
Piasecki Kasper z rodz.	"	"
Limanowski Witold	Lwów	Jagiellońska 1
Morawska	Rzeszów	»Warta«
Makarska Helena	Wilno	"
Dr. Markiewicz Władysław	Kraków	»Marya«
Wachtel	Rzeszów	Z. dr. Chramca
Wende Edward z żoną	Warszawa	"
Tustanowski Wiktor	Grybów	»Liliana«
Korzeniowscy Andrzej, Marya, Stanisł.	Kraków	"
Kosińska Antonina z rodz.	"	Gładkie 4
Piasecki Roman	Brody	U Żeglina Józ.

Razem osób 97. Od 1-go stycznia 1140 osób.

Sposrzedzenia meteorologiczne z obserwatorium przy muzeum Tatrzań- skim w Zakopanem.					Ciśnienie powie- rza sprowadzone do 0°, 600 m/n.		Ciepłota w stopniach Celsusza	Prężność pa- ry w powie- trzu	Wilgotność powietrza w %	Temperatura dzienna		Stan nieba Niebo czyste = 0 całkiem zachmur- zone = 10	Suma opadu w m/m.	Kierunek wiatru	Pogoda
Średnie z obserwacji o godz. 7 r., 2 pop. i 10 w.										Naj- wyższa	Naj- niższa				
Maj d. 27-go					83.3	+15.4	9.5	73.0	+19.8	+ 8.6	4.0	0.9	S.	zmienna	
» d. 28-go					83.7	+13.6	9.6	82.3	+18.5	+ 9.5	5.0	1.9	S. W.	»	
» d. 29-go					83.7	+12.3	10.0	92.6	+16.5	+ 8.9	8.0	5.1	W. SE.	deszcz	
» d. 30-go					83.8	+14.1	8.3	69.0	+21.3	+ 8.4	0.0	0.0	SE.	jasna	
» d. 31-go					85.9	+17.2	8.4	60.3	+23.5	+ 9.8	0.0	0.0	SE.	»	
Czerwiec d. 1-go					87.5	+13.5	8.8	56.3	+25.3	+11.6	0.0	0.0	SE.	»	
» d. 2-go					87.2	+14.9	9.6	56.3	+25.7	+11.3	1.0	0.0	S.	»	

OFIARY.

Na dom zdrowia »Bratniej Pomocy« w Zakopanem złożyli:
p. Ferdynand Tabeau zamiast wieńca na trumnę ś. p. dr. Ha-
wranka 5 rubli w złocie; p. Michał Kapp dla uczczenia pamięci
dr. Hawranka 4 kor.

Kącik informacyjny.

Urząd pocztowy otwarty od 8-ej rano do 12 w poł. i od
2 do 6 pop., w niedzielę od 8½ do 11½ r. i od 3 do 4 pop.
W niedzielę i święta w godzinach popołudniowych nie można
nadawać przesyłek pocztowych i ani odbierać, ani nadawać prze-
kazów pieniężnych. Biuro telegraficzne otwarte jest od 7 r. do
9 w. bez przerwy. Biuro telefoniczne funkcjonuje w tych samych
godzinach co i telegraficzne. Listy roznoszone są o 8 rano i 4-ej.
Paczki rozwozi się o 8-ej i o 4 popołud. Za rozwożenie paczek
pobiera się opłatę: od paczki do 1½ kg. 6 hel., do 5 kg. — 10 hel.,
do 10 kg. 20 hel., nad 10 kg. 30 hel.; jeśli jest kilka paczek,
bierze się jedną należytość od najcięższej, a od reszty po 6 hel.
bez względu na wagę.

Rozkład jazdy pociągów.

wiecz.	rano	rano				dzień	wiecz.	rano
7.20	10.00	6.55	odchodzi	Zakopane	przych.	4.00	9.55	6.54
8.58	11.05	7.55	»	Nowy Targ	»	2.52	9.00	5.40
10.25	12.20	9.01	przych.	Chabówka	odchodzi	1.30	7.55	4.00
2.30	12.39	9.07	odchodzi		przych.	1.17	7.49	12.08
6.20	4.50	12.55	przych.	Kraków	odchodzi	8.30	3.45	7.30
rano	dzień	wiecz.				rano	dzień	wiecz.

WILLA „JASNA“

Nowo założony
PENSYONAT HELENY BRZEZICKIEJ

Pokoje z werandami z całem utrzymaniem
na zimę i lato.

Wjazd od ulicy Jagiellońskiej i Starej Polany przez „Knoblauchówkę“

Dzierżawa schronisk.

Towarzystwo Tatrzańskie ma do wydzierżawienia
na lato: 1) Schronisko na Hali Gąsienicowej, 2) schro-
nisko przy Pięciu Stawach. Zgłaszać się należy do
Biura Towarzystwa w Zakopanem, Krupówki nr. 9,
od 10-go czerwca.

2—1

Cztery plany na wille

w stylu zakopiańskim

i plan kościółka wiejskiego

są do sprzedania w willi »Nieczuja« przy
ulicy Jagiellońskiej.

AKCJE

„Domu polskiego“

w Morawskiej Ostrawie

są do nabycia w Administr. »Przeglądu Zakop.«,
Krupówki, kantor wym. Wgo Modlińskiego i Ski.

Akcja 20 koron.

KAPELUSZE, BLUZKI, PARASOLKI

w znacznym wyborze
nadeszły już
do magazynu

Macieja Szukiewicza.

Pensyonat Jordanówka.

Pokoje z całkowitem utrzymaniem.

Specjalna Weranda

dla kuracyi klimatycznej.

Kuchnia wykwintna. Fortepian. Własne konie i powozy.

SALON MÓD

pod firmą

M. TOPOLNICKA

od dnia 15-go czerwca otwiera filię
w Zakopanem

Krupówki 77, willa „Oleńka“

Zakład Kefirowy

Felicyi Osberger

przeniesiony na Chramcówki I. 10,

przytem mleko kwaśne i słodkie, podwieczorki
na miejscu w ogrodzie, obiady na zamówienie.

Tamże 2 pokoje z całym utrzymaniem
do wynajęcia.

12—1

Chodniki, Dywany

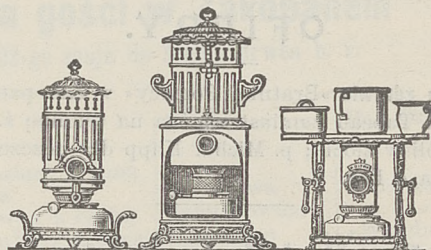
po cenie kosztu

wysprzedaje

Magazyn Macieja Szukiewicza.

KEFIR

Przecznica Nr. 23.



Poleca się

P. T. Publiczności przebywającej na letniem
mieszkaniu

KUCHNIE NAFTOWE

R. Ditmara szybko gotujące (cały obiad) jako
też na dnię chłodniejsze:

Piecyki naftowe

(bez rur i komina) «Calorifère Ditmar» do ogrze-
wania mieszkań.

Skład w Krakowie, Rynek 13, R. Ditmar.

„Pension Nouvelle“

ul. Jagiellońska 46 - - - - -

Pokoje obszerne, ciepłe, słoneczne, -
kuchnia wykwintna. - - - - -

Ceny umiarkowane. ~ ~ ~ ~

Kąpiele na zamówienie dla zamiejscowych
po 60 cnt., miesięcznie taniej. - - - - -